ROZMAITOŚCI.

Nro. 2. dnia 14. Stycznia 1824.

BJON.

*(Powieść z dawnego rękopismu greckiego. *)*

Śniło mi się: żem się nazywał Apollodorem, że posiadałem niezmierne bogactwa, i samych nawet Królów okazałością przewyższałem. W całéy Attyce o niczém prawie nie rozmawiano: iak tylko, o dawanych przezemnie kosztownych ucztach, o wspaniałości moich pałaców, o nadzwyczaynéy piękności moich ogrodów, i niezliczonéy gromadzie moich niewolników. Jednakże, choć obfitowałem w to wszystko, com tylko zażądał, żyiąc wśród pomyślności, nie czułem przecie naymnieyszego zaspokoienia; iakaś wewnętrzna niechęć wszystkie moie chwile zatruwała, a coraz bardziéy powiększaiąc się, nieznośnym mnie czyniła nawet sobie samemu; niemogąc iéy na żaden sposób przezwyciężyć, udałem się nareście do moiego krewnego, mądrego Kaliasa, któremu rzekłem ze łzami: »O naydroższy przyiacielu, niechciéy odmawiać swoiéy rady nieszczęśliwemu, któren obdarzony od natury nayhoyniéy tém wszystkiém, co tylko może uprzyiemniać życie, posiada ogromne bogactwa czyniące łatwość pozyskania wszystkiego na świecie: na iego rozkazy, dłóto snycerza i pendzel malarza wydadzą naydoskonalsze dzieła; słowo rzeknie, a rzéka odmieni swoie koryto i w inną stronę popłynie: naynieurodzaynieysza ziemia wyda nayśliczniey-sze kwiaty; uśmiechnie się, a o miłość iego ubiegaią się naypięknieysze w świecie kobiéty; jednêm słowem, któren wszystko posiadaiąc, nieprzestaie coraz więcéy pragnąć, albo raczéy, któren z niczego niekontent, przychodzi do ciebie, o! kochany przyiacielu, byś z zebranego przez twóy poważny wiek doświadczenia, nauczył go sposobu zostania prawdziwie szczęśliwym!« —

Szanowny Kalias wysłuchawszy to moię wyznanie, ozwał się: »Bym mógł twoiemu żądaniu zadosyć uczynić, musisz mi wprzódy powiedzieć, czyli w pobliskości twoich rozległych dóbr nie znayduią się iacy nieszczęśliwi, potrzebuiący wsparcia?« — »O co takich« odpowiedziałem »iest bardzo wiele!« — »A więc w twoiéy iest mocy« rzekł Kalias »dostąpić prawdziwego szczęścia, bo dopóki trudnić się będziesz wspieraniem nędzarzy, póty nie będziesz miał przyczyny użalania się, a postępuiąc za przykładem znanego od wszystkich Biona (którego chwalebne czyny w krótkości tobie opowiem), pewnie potrzebować nie będziesz więcéy moiéy rady; więc słuchay, i korzystay z tak dobrego przykładu: —«

»Bjon odziedziczył po rodzicach znaczne dobra, położone w równinach Miletu, oddalone tylko o dwa dni iazdy od tego miasta; cztéry drogi wysadzone drzewami prowadzą do iego skromnego, ale nader chlubnego mieszkania; przy wstępie do każdéy znayduie się dom zamieszkany przez iego nie-

*) Na francuskie przez P. Baour Lormian, członka Akademii francuskiéy, a na polskie przez L.....g Z......ę przełożona.

wolników; których iest zatrudnieniem, zapraszać zmordowanych podróżnych do tego gościnnego ustronia, tych wprowadzaią oni do izb wysłanych rogożami, gdzie wygodnie mogą wypocząć, i nowych sił nabrać do dalszéy podróży. — Potém młode dziewice naydoskonalszéy piękności, przy odgłosie lutni prowadzą ich do łaźni, tam niewolnicy oblewaią ich nayprzednieyszemi wonnościami Azyi, a uczęstowawszy mlékiem, owocami i ciastem, odprowadzaią ich na noc do wyznaczonego pomieszkania, gdzie przy dźwięku czułéy muzyki, zasypiaią spokoynie. Nazaiutrz wszystko to samo powtórzono po czém każdy z podróżnych otrzymawszy w podarunku od gościnnego Bjona, suknią bielszą nad śnieg, udaie się w swoię podróż, błogosławiąc dobroczynnego starca.«

Tu przestał mówić Kalias. a ia nie mogąc wstrzymać moiego uniesienia, rzuciwszy mu się na szyię, z zachwyceniem zawołałem: Tak iest kochany Kaliasie, tobie winien będę moie szczęście, ty mnie oświeciłeś, przez ciebie zachęcony, równie iak Bjon dobroczynnym będę, a stawszy się opiekunem biédnych, nieprzestanę zasługiwać na ich wdzięczność i błogosławieństwa. Chcę, aby każden o odebranych odemnie dobrodzieystwach rozmawiał, i aby wszyscy przyznali, że Apollodor przewyższa w nich nawet Bjona.

Więc stateczny w moiém przedsięwzięciu, kazałem wybudować wspaniały pałac, wspieraiący się na marmurowych słupach, dwanaście okazałych bram czyniło każdemu wolny przystęp do niego, a na środkowéy wyryty był złotemi literami napis: »Tu iest mieszkanie wspaniałego i dobroczynnego Apollodora.« — Wkrótce po ukończeniu moiéy budowy, miałem radość widzenia wielu nieszczęśliwych, szukaiących u mnie pomocy i wsparcia, którzy za moiém staraniem doznawszy wszelkich wygód i przyiemnego bycia, gdy się oddalali, odbierali na pamiątkę moiéy dla nich przychylności bogaty dywan z wyszytém złotem i kolorami moiém imieniem, a przyiąwszy ten dar z uniesieniem wdzięczności, kończyli wesoło swoię podróż, błagaiąc Boga o naydłuższe dla mnie życie. Upoiony radością z tak pomyślnego skutku mego przedsięwzięcia, często przebrawszy się, aby niebyć poznanym, przebiegałem wszystkie drogi, prowadzące z moiego pałacu, a idąc za memi podróżnemi, byłem nieraz świadkiem ich radości, a moie serce unosiło się nad pochwałami, które bez ustanku wdzięczne ich usta powtarzały.

Gdy iednego wieczora powracałem z podobnéy przechadzki, postrzegłem starca obciążonego laty, z smutnym wzrokiem i z nieśmiałością spoglądaiącego na środkową bramę moiego pałacu; wzruszony tak czułym widokiem, zapytałem biédnego staruszka, coby żądał? — Ach! odpowié tenże, moie żądania są bardzo skromne, iednakże nie mogę się ośmielić do ich wynurzenia.— Tedy, iak widzę, nie musiałeś dotąd postrzedz napisu będącego na téy bramie? O co to, doskonale widziałem; ale,.... przecie.... A więc, rzekłem do niego z żywością: niemasz czego się ociągać, i możesz bez naymnieyszéy obawy wniyść do tego pałacu, gdzie mieszka wspaniały Apollodor, ktoren ma za naywiększą roskosz, gdy może cierpienia nieszczęśliwych uśmiérzać, i uprzedzać ich życzenia. Ledwom to wyrzekł, nadeszli moi niewolnicy, i wzięli zdumionego starca po pod ręce, prowadząc do pałacu, a pokazawszy mu wszystkie iego ozdoby i piękności, uczęstowali naywytwornieyszemi przysmaczkami, i położyli w naywygodnieyszém łożu. — Nazaiutrz przynieśli mu odemnie paradną iedwabną suknią i napełniony złotem worek; odebrawszy to udarowany starzec, puszcza się w zamierzoną podróż błogosławiąc swoiego dobroczyńcę. Ja tymczasem ubrawszy się w suknie, w których mnie wczoray starzec widział, udaię się inną drogą naprzeciw niemu, a wkrótce napot-

kawszy go w przyległym lesie, zapytałem: »Cóż poczciwy staruszku, nie prawdęż ci powiedziałem, nie iestże wspaniałym Apollodor? — Ach! bez wątpienia odpowié starzec: iest to ieden z naywspanialszych ludzi na świecie, patrz tylko, iakiemi mnie ten dobroczynny człowiek opatrzył darami, to mówiąc, wyiął z tłomaczka iedwabną suknią i worek ze złotem, a okazuiąc mi te, gdy nie ustaie w swoich pochwałach, wypadaią za danym odemnie znakiem, raptownie rozboynicy, a raczéy z mego rozkazu ukryci w gęstwinie niewolnicy, rzucaią się na przelęknionego starca, i odebrawszy dane mu przezemnie rzeczy, własne iego suknie zdzieraią, i groźnym głosem rozkazuią, aby co tylko ma przy sobie, zaraz im oddał. Nieszczęsny starzec pada im do nóg i zaklina, aby raczéy śmierć mu zadali, niż odbierali iedyny czerwony złoty, któren z uczuciem przyciskał do serca, powtarzaiąc, że mu iest milszy nad życie. Tymczasem moi niewolnicy odstąpiwszy broniącego się starca, według mego rozkazu rzucili się na mnie, i równie niby zrabowawszy, oddalili się śpiesznie unosząc swą zdobycz; postrzegłszy to stroskany starzec, zawołał: o! dzięki wam nieśmiertelni Bogowie, przecie mój czerwony złoty został ocalony! — I resztę, rzekłem mu, łatwo możesz odzyskać, tylko się uday na powrót do Apollodora, a pewny iestem, że ci da tyle wedwoie, coś utracił. Ale powiédz mi staruszku, dla czego tak wielką wartość przywięzuiesz do tego iednego czerwonego złotego, którego z taką gorliwością broniłeś, kiedy przeciwnie to, coś otrzymał od Apollodora, z ochotą oddałeś? — Broniłem dla tego, odpowié wzruszony starzec, ponieważ ta sztuka złota, którą drożéy nad życie cenię, iest pamiątką od Bjona. — Ależ przecie to, co ci zabrano, było większéy wartości, i było darem sławnego Apollodora? — Zgadzam się na to, ale te 500 sztuk złota dane mnie były tylko iako iałmużna, kiedy ten czerwony złoty, któren otrzymałem od Bjona, iest dowodem iego dla mnie szacunku. Przy Bjonie zapominałem o moiem ubóstwie, sam mnie przyymował i częstował, a obchodząc się zemną iak z rodzonym bratem, poczytywał sobie za szczęście wydarzoną sposobność czynienia mi dobrze; przeciwnie w pałacu Apollodora (którego nawet nie znam) zobaczywszy drogie sprzęty, śklniące się od złota sciany, nieprzeliczone mnóstwo niewolników, uderzony blaskiem tylu okazałości, upokorzony i poniżony, po pierwszy raz zawstydziłem się moiéy nędzy; u Bjona skromne sprzęty, gliniane naczynia, niewytworne a smaczne potrawy, czyniły mi znośnym mój biédny stan, bo iego dom ozdobiony po prostu i bez przysady, zdawał mi się być własną moią chatą; iedném słowem: Apollodor iest wspaniały, ale tylko Bjon dobroczynny! Obruszony tą starca mową: nieszczęsny! zawołałem z gniewem; ia iestem Apollodorem, którego chociaż obraziłeś, iednak ci to przebacza, i powtórnie obdarza; to mówiąc rzuciłem mu worek złota, i śpiesznie oddaliłem się.

Od tego czasu nową zacząłem być dręczony niespokoynością, o! iak nieszczęśliwy iestem! mawiałem sam do siebie, kiedy nawet nędzny żebrak pogardza moiém dobrodzieystwem, i śmié mówić: że od Bjona otrzymana nikczemna sztuka złota, droższą mu iest nad wszystkie moie tak kosztowne dary. Przez co témbardziéy drażniony i przeięty zazdrością chcąc zyskać koniecznie pierwszeństwo nad Bjonem, nie opuściłem żadnéy do tego wydarzaiącéy się sposobności; nieprzestawałem wychodzić (nieukrywaiąc więcéy moiego imienia) na spotkanie biednych i nieszczęśliwych; z uwagą wysłuchiwałem ich życzenia, z łagodnością wypytywałem się o ich potrzeby, i starałem się, ile możności, uprzedzać ich chęci, a nikomu nieodmawiaiąc mego wsparcia, nie szczędziłem hoynych darów. Lecz pomimo tego nie czułem żadnéy pociechy, bo chociaż z czułością

dziękowali oni za świadczone łaski łzami skrapiaiąc moie ręce, iednakże rozumieiąc, że naywyższą mi przez to wdzięczność oświadczą, bez zastanowienia powtarzali mnie to w oczy: że ieden szczególnie Bjon może mnie wyrównać w cnocie.

Słysząc codziennie tym podobne rzeczy, coraz większa chęć wzrastała we mnie przewyższenia Bjona; i gdy tą myślą zaięty iednego wieczora przechadzałem się koło moiego pałacu, spotkałem zwolna idącego człowieka, któren nieustanne wydaiąc wzdychania, zdawał mi się być pogrążonym w ponuréy rospaczy; smutek głęboki maluiący się na iego wybladłéy twarzy przeświadczał mnie, że to być musi bardzo nieszczęśliwy człowiek, więc litością wzruszony, chcąc mu ulżyć w cierpieniu, zapraszam go do siebie, a przyiąwszy iak nayprzyiemniéy, tylem wymógł na nim proźbami, iż otworzył mi serce swoie, i zaczął opowiadać przyczynę swoiego smutku temi słowy:

»Kochaiąc czule Teonę, iednę z naypięknieyszych dziewic w Milecie, i otrzymawszy od niey wyznanie wzaiemnéy miłości, gdy się iuż miałem oświadczyć rodzicom, nieprzewidziane stosunki przymusiły mnie udać się w daleką podróż; we dwa lata dopiéro powróciwszy, pośpieszyłem naypierwéy do domu, w którym miałem odzyskać moie szczęście, to iest do moiéy nayukochańszéy Teony; i gdy się iuż zbliżyłem do mieszkania tak drogiego, postrzegłem nagle, że cały dom był przybrany w wieńce; ten niespodziewany widok przeiął mnie rospaczą, i iakieś okropne przeczucie wzniecił w mém sercu; w takiém będąc położeniu, zapytałem się przechodzącego niewolnika: co te oznaki wesołości maią znaczyć? a dowiedziawszy się od niego: że Teona przymuszona od swoich rodziców, ma tego wieczora zaślubioną być Bjonowi (pod ów czas mnie ieszcze nieznanemu), wpadłem w szaloną zapalczywość; chciałem wniyść gwałtem do iéy pokoiu, lecz nie wpuszczono mnie; gniewem i zemstą wrząc cały, uzbroiony sztyletem, czekałem we drzwiach na wyiść maiącego Bjona, aby przebić zdradzieckie iego serce; nie długo czekałem, wychodzi móy współzalotnik; wpadam na niego, i gdy chcę mu zadać cios śmiertelny, zaślepiony zemstą, zamiast w niego, w płaszcz tylko iego sztyletem uderzam... Bjon zadziwiony tak nadspodziewaném zdarzeniem, a iednak nie tracąc i na chwilę przytomności, wyrywa mi mordercze żelazo, i zapytuie łagodnie o przyczynę téy moiéy ku sobie nienawiści; a dowiedziawszy się o niéy, rzecze: Prawda, że miałeś sprawiedliwą przyczynę nienawidzenia mnie, ale teraz zapomniéymy o tém, i bądźmy przyiaciołmi; Teona iest twoią, i niech mnie strzegą bogowie, abym kiedy miał być przeszkodą połączeniu się waszemu. To mówiąc, wprowadził mnie do domu a opowiedziawszy wszystko rodzicom Teony, nakłonił ich, aby się nie sprzeciwiali naszemu związkowi; więc za pośrednictwem dobrotliwego Bjona przeszedłszy z nayokropnieyszéy rospaczy do naywyższéy radości, stałem się nayszczęśliwszy z ludzi, posiadaiąc piękność, którą ubóstwiałem. — Dwadzieścia lat przeżyłem z moią Teoną wśród naywiększych pomyślności, ale bogowie nie dozwolili, by to szczęście dłużéy trwało, przerwali pasmo błogości, śmierć nieubłagana wydarła mi Teonę!... Wracam do iéy grobu, idę wylewać na łono Bjona łzy moie, idę wraz z nim opłakiwać moię stratę, bo ón tylko zdoła sam ieden wrócić spokoyność moiéy stroskanéy duszy.« — Tu nieszczęśliwy zakończywszy swoię historyią, głęboko westchnął. Nadaremnie usiłowałem uśmierzyć iego żałość, napróżno dawałem mu iednę z naypięknieyszych moich niewolnic, nic nie pomogło, wszystko odrzucił, a niechcąc nawet dłużéy u mnie zabawić, pośpieszył skwapliwie do swoiego Bjona.

I tak przez wpływ tego przeze mnie znienawidzonego Greka, nieustan-

nie widziałem nadzieie moiego szczęścia zniszczone, ponieważ iedno pocieszaiace słowo wyszłe z ust Bjona, zawsze więcey znaczenia miało w oczach nieszczęśliwych, niż przezemnie drogie i liczne tymże dawane dary; a widząc, że w mém ubieganiu się o pierwszeństwo nad Bjonem iestem nieszczęśliwy i zawsze za niższego miany od niego, powziąłem niezmienną chęć koniecznie docieczenia: iakim sposobem ieden śmiertelny człowiek może posiadać tak trudny dar pozyskania wszystkich serca dla siebie, co mi tak nadzwyczayną rzeczą zdawało się; iednakże rozważywszy, iż te tak wysławione cnoty Bjona może są tylko obłudną powierzchownością, cieszyłem się zawczasu nadzieią odkrycia iéy kiedy przed światem, a chcąc tego iak nayprędzéy dociec, posłałem do niego iednego z moich przyiaciół, któremu zaleciłem: aby się starał pozyskać Bjona zaufanie, i z uwagą śledzić wszystkie nayskrytsze iego postępki, o których iak naydokładniey żeby nieomieszkał mnie zawiadomić. — Lecz niech kto osądzi moie zadumienie, gdy w miesiąc po odiezdzie moiego przyiaciela, następuiący od niego list odebrałem: »Jeżeli może być iaki śmiertelny porównany do bogów, tym iest bez wątpienia mądry Bjon, w bliskości którego przebywanie, staie się konieczną potrzebą do dostąpienia prawdziwéy szczęśliwości, bo nawet powietrze którém się tu oddycha, bez porównania iest zdrowsze, niż w innych mieyscach; o! iakże żałuię, żem wcześniéy nie dostąpił téy pomyślności tak dla mnie pożądanéy. Więc żegnam cię drogi Apollodorze, iuż nie uyrzysz twoiego przyiaciela, bo nazawsze zostaię przy Bionie.« *(Dokończenie nastąpi.)*

DO SALOMEI.

Dziewcze z czarnemi oczyma,
Odwróć wzrok odemnie, proszę:
Twym podziałem są roskosze,
Mnie tęsknota w więzach trzyma.

Wszak spoczywa żołnierz bitny,
Hasło go do walk nie wzywa,
Gdy iescze z pola Gradywa,
Nie zgoił blizny zaszczytny.

Nie raź więc serca nadobna,
Pozwol, aby pierś wytchnęła,
Którą do ciebie podobna
Westchnieniem ciągłém zaięła:

Day mi czas, niech bóle miną,
Niech myśl pamięci zaniecha,
Że stamtąd bole me płyną,
Skąd płynąć miała pociecha:

Lub pewna ócz twych potęgi,
Spraw, bym się rozstał ze zdaniem,
Że niewinność iest udaniem,
A fałszem dziéwcząt przysięgi;

Żc podobna iest do mary
Szczęśliwość, za którą gonim,
Że stracone są ofiary
I łzy, które dla was ronim.

Stan. Doliwa Starzyński.

ŚWIAT.

Możnaby świat towarzyski określić w ten sposób: Jestto wielka widownia, na któréy ludzie są aktorami. Przypadek ułożył sztukę, szczęście rozdało role; przy kobiétach iest bufet, a synowie niedoli ustawiaią dekoracyie i zapalaią lampy.

Swiat więcey okrzesuie i poleruie, aniżeli uczy i oświéca. Chcąc być nieuprzedzonym widzem tego wielkiego spektaklu, nie należy się w ten nieskończony wir mięszać, ale się wszystkiemu z daleka przypatrywać.

Kto ma cokolwiek dowcipu a wiele znaiomości świata, może z daleko większą łatwością błyszczeć, aniżeli mąż prawdziwie rozumny, bez tych zalet; lecz do tego potrzeba także maiątku, bo darmo nie nabędzie ani obyczaiów, ani znaiomości świata, nie maiąc sposobności znaydowania się w towarzystwach tak zwanego przednieyszego wyboru ludzi różnych stanów, gdzieby można postrzegać cnoty,

przywary i rozmaite śmieszności tegoto iak mówią, dobranego towarzystwa.

Bogactwo wprowadza wcześnie na świat swoich młodych wychowanków; bogactwo podaie im łatwość w rozwinięciu się ich talentów, ich doskonaleniu się w przyiemnych ćwiczeniach ciała, w nabywaniu znaiomości różnych ięzyków, zwiedzaniu kraiów a szczególniéy, zostawia im podostatkiem wolnego czasu, do poświęcenia się wyłącznie iakowéy umieiętności, lub sztuce, tyle potrzebnego, aby się w nich wydoskonalić mogli. Podług tego, co się rzekło, wypadałoby wnosić, że cała mądrość i nauka ludzkiego rodzaiu, tylko w tym przednieyszym świecie ma swoie siedlisko; lecz wcale inaczéy rzeczy się maią. Łatwość, z iaką wszystko się im nawiia z oszczędzeniem mozolnéy pracy, ta sama łatwość, uwodzi ich tak dalece, że poprzestaią na samych powierzchownych błyskotkach. Nawet ludzie tego gatunku cenią się nad miarę, i częstokroć aż do wygórowanéy śmieszności; a tak zwany dobry ton, który sobie wyłącznie przywłaszczaią, iest u nich wszystkiém.

Wmówićby w nas chcieli, że po za obręb ich koła nie ma wcale żadnego taktu, żadnéy przenikliwości rozumu i żadnego dowcipu, i błogosławieni w tém uprzedzeniu, przywłaszczaią sobie wyrocznią oznaczenia losu każdego człowieka, który tylko pokaże się w ich gronie.

Zaiste, nie ieden kończący życie na rusztowaniu, daleko mniéy czasem zrządził nieiadu w społeczeństwie towarzyskiém od tego, co iako gwiazda zaiaśniał na wielkim świecie, a był rospustnikiem, potwarcą, łotrem.

Taki popełnia wszystkie zbrodnie, których prawo dosięgnąć nie może. Nie rabuie i nie zabiia na gościńcu; ale mową swoią rozpuszcza iad po wszystkich domach; czerni imie każdego poczciwego człowieka, wyśmiéwa wszystkie cnoty, sieie niezgodę między rodzeństwo, małżonków i przyiaciół. A ieżeli go z iednego grona wyłączą, niepoprawiony, z tą samą gorliwością i tym samym zamysłem, wdziéra się natychmiast do drugiego. Złośliwość iego iest rozważna. Ona iest całą iego nauką. Tylko pogarda mogłaby go ukarać; lecz niestety, pogarda w wielkiém mieście iest iedno, co złe powietrze, którém w każdém mieście oddychamy; iak każdy do zepsutego powietrza, tak do pogardy przyzwyczaiaią się oni.

SZLADY ZŁOTA I SREBRA
w piasku rzéki Dunaju pod Pesztem i Budą.

(z czasowego pisma Budyńskiego ku powszechnéy użyteczności.)

Człowiek wiary godny, którego na zapytanie wymienić gotowi iesteśmy, doniósł nam pod d. 18. Listopada co następuie: »Od dawna postrzegałem powyżéy i poniżéy brzegów Dunaju, naprzeciw wyspy Małgorzaty, zwyczayny drobny piasek przybrzeżny, i wnosiłem nie bez przyczyny, że zawiéra w sobie srebro, a bardziéy ieszcze złoto. Nie maiąc atoli potrzebnego do próby aparatu, posłałem dostateczną ilość tego piasku do Nagy-Banya. Tam dochodzono istoty iego, podług prawideł *Dokimastyki*, a załączona karta (załączona była w oryginale z podpisem Ant. Jaworszky) zawiadomi, że ów piasek z Dunaju, zawiera śrebro i złoto. Sto łótów, w nieckach złotopławnych zaprawiono 5/100 wodą na szlich, i te dały 2 denary śrebra. Czystego złota ze stu cetnarów oszacowano na 1 1/2 łóta. Rzecz ta zasługuie w wielu względach na uwagę mieszkańców naddunayskich.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Warszawy. — Żałuiemy bardzo, że granice pisma naszego nie pozwalaią nam częstszych i obszerniеyszych dawać wiadomości o podróży rodaka naszego, Karola Kurpińskiego, który hoynie udarowany od natury, dotąd własnemi tylko siłami tyle zasłużywszy się muzyce polskiey, błogie dla niey nadzieie i nadal przywięzuie do swego zawodu. Owoce, iakie on zbiera po Europie dla własney ziemi, dowodzą, iaka iest różnica między podróżowaniem uczącey się młodzieży a człowiekiem, który pierwszy nabył nietylko całą teoryią właściwego sobie przedmiotu, ale przez dostateczną praktykę, zwyciężył wszystkie taiemnice sztuki, i iuż niedrobnych szczegółów szuka, ale się zaymuie wielkiemi rysami wielkich mistrzów. Napomkniemy więc tylko mieysca i rzeczy, które Kurpiński zwiedził, a komu iest znana bystrość tego artysty, ten łatwo sobie wyobrazi, iakich ón doznawał wrażeń; i tak: na wielkiey Operze w Paryżu zadziwiło go okazałe i godne wystawienie wielkiego dzieła Spontiniego: Westalka, mianowicie stanowczy śpiew Arcykapłanki i doskonałość chorów kobiecych. Słyszał tam pierwsze przedstawienie nowey wielkiey opery: Wirginiia, którey muzyka iest bardzo wdzięczna i urozmaicona, osobliwie w 1szym i 3cim akcie. Ale wymaga takich, iak tuteysze chorów, orkiestry, tańców i właściwego śpiewu PP. Deriwis, Dabadir, Branchu i Grassari. W uwagach swoich, nie może się iednak wydziwić, iak na tey klassyczney scenie dla muzyki, nebodzić może podobne zabóystwo jeniiuszu, iakie tu dostrzegł w wykonaniu dzieła Mozarta: Taiemnice Izydy, do którego połączono wyiątki nietylko z innych dzieł tego mistrza, ale nawet Pleiela i innych. Opera komiczna, niezrownane ma talenta w swoim rodzaiu, dla tego ściąga niezliczoną ilość widzów, osobliwie, gdy wystawia ulubione sztuki, iak Oberza z muzyką Katela, i Poiazdy przewrócone z muzyką Boieldiego. Opera włoska niemniey iest dobra; słyszał Wesele Figara, Mozarta. Moyżesza, z muzyką Rossiniego, zawsze wdzięczną, ale nie właściwą przedmiotowi, Małżeństwo taiemne, w którey Beninkasa drezdeński, lepszym iest od paryzkiego bufona. Kopciuszka Rossiniego, pełną pięknych i lekkich motywów, a nadewszystko wielkie dzieło Zingarellego sławnie wykonane, Romeo i Julia. Niezaniedbywał karmić się pięknościami spokrewnionych z Operą Trajedyy i Komedyy. Talma i Duszenois w Andromace i Brytaniku, oraz Panna Mars w Zmyślonych poufaniach i w Waleryi, sztuce umyślnie dla niey napisaney, przechodzą wszelkie wyobrażenie sztuki, a naydoskonaley naśladuią naturę. W kaplicy królewskiey sławne msze Cherubiniego są prawdziwém arcydziełem, właśnie podczas iego pobytu odbywał się konkurs Konserwatorium muzyki, słyszał także wokalną muzykę w Synagodze żydowskiey, która lubo w Paryżu, nie traci iednakowo właściwego sobie stylu, dobrze Polakom znanego. Dnia 11go Sierpnia wyiechał z Paryża. Przez połudnową Francyią i Szwaycaryią udał się do Włoch. W Medyiolanie zastał dobrze złożoną Operę na wielkim teatrze *la Scala*, zwiedził tamteysze ważne zakłady muzykalne, w Bolonii poznał się ze sławnym kompozytorem muzyki kościelney Xiędzem Mattei. W Florencyi 7 teatrów w lecie zastał otwartych; na 3cb dawano Opery piękne nowych kompozytorów: Celli i Paccini. W Rzymie, w kościele Sgo. Piotra słyszał piękne śpiewy choralne, oraz sławne *Te Deum laudamus* w dzień ogłoszenia nowego Papieża. W Neapolu uderzony został exekucyią wielkich Oper włoskich, z niczém porównać ich nie można, tak co do rodzaiu talentów, iako też ich liczby. Zapoznał się z sławnym Zingarellim, Dyrektorem Konserwat: którego cały mechanizm iest bardzo trafnie urządzony.

Dziennik paryzki mod donosi, że damy dobrego tonu znowu zaczynaią nosić kapelusze maiące kształt czapek polskich czyli ułańskich, te kapelusze są czarne axamitne, do których dodaie się kita z piór kogucich. U nas w Warszawie naymodnieysze kapelusze damskie są atłasowe, maiące naokoło ronda w fałdki, a w każdey z nich są kwiatki axamitne lub sznelkowe. Turbany także są brane na widowiska i wizyty wieczorne. Na zabawy salonowe, Panny zwykle opasuią głowę girlandą tak spuszczoną na czoło, iż brwi prawie są zakryte. Na takież zgromadzenia bierze się suknia krepowa koloru różowego, bawecik axamitny, ozdobiony listewkami z wstążek atłasowych. Płaszczyki do przeiazdki są kaźmirkowe z 3ma kołnierzami. Niektóre elegantki noszą szlafroczki, których kołnierz i dół obszyte są kunami. Salopy i płaszczyki damskie muszą mieć zapinki złote, nayczęściey widać dwie rączki. Naymodnieyszy kolor ma nazwisko *Galatea*, iest ón iasno - cielisty. Dama ieśli na świetne zgromadzenie przydaie do swego ubioru brylanty, tedy zdaie się, iż ma na sobie całą menażeryią, i tak: na szyi i ramionach są wężyki, w zausznicach gołąbki, w pierścieniu myszka, przy zegarku piesek, w zapince u pasa motyl, a na głowie ptak rayski.

W Nrze 4tym Astrei, który w tych dniach wyszedł z druku, między innemi iest artykuł mieszczący nayoowsze statystyczne wiadomości o Persyi; w przypisku autor donosi, iż przechodząc się roku 1814 w bliskości granic tamteyszych przekonał się, że w legionach perskich urządzonych na sposob europeyski było wielu Polaków zabranych w niewolą w walkach z Goralami kaukazkiemi, iakotéż i tych, którzy szukaiąc polepszenia losu, dobrowolnie przechodzili na ziemię Perską. Nadto ieden z Sztabs-Oficerów francuzkich należący do legacyi Franc: przy Szachu Perskim tegoż roku, zaręczył, że widział w Persyi wielu Polaków trudniących się niektóremi rzemiosłami.

Z Berlina. — Karty, w które grał Monarcha z rodziną swoią wieczorem w dzień ślubu Królewica następcy tronu, były zrobione przez braci Henschel, sztycharzy, i czyniły bardzo przyiemną zabawę historyczną, wystawuiąc wizerunek Elektorów i Królów pruskich, oraz Xiężne i Elektorowe Palatynatu i Bawaryi, nakoniec żołnierzy z różnych epok.

Gościniec z Królewca do Warszawy został ukończony w rozległości iedney mili przez Schönfliess do Ludwikswald, i od d. 1. Listopada pobiera się opłata drogowa.

Dnia 10go Grudnia z. r. był wielki koncert, na którym mieszkańcy tuteysi mieli ukontentowanie słyszeć graiącą Panią Szymanowską, która sławę o doskonałości swoiey w muzyce, zupełnie utwierdziła.

Z Niemiec. — W Wielkiem Xięstwie Badeńskiem, po ustaniu handlu tytuniem, zwrócono uwagę na rozmnożenie niewystarczaiącego na wewnętrzną po-

trzebę chmielu, do czego się Rząd przyłożył. Od kilku lat znacznie pomnożyły się zakłady chmielu, który, że się w tym roku szczegolniey urodził, zbiór iego przechodzi wewnętrzną potrzebę; staraią się zatem zbywaiącą resztę na sposob angielski wyprasować, przez co na kilka lat nie utraci swey dobroci. Cetnar chmielu przedaie się w kraiu Badeńskim po 20 ZR.

W Frankfurcie przedaią teraz tanio cukier, lękaiąc się, aby bardziey nie staniał, do czego iest wielkie podobieństwo; wszędzie bowiem powiększaią się plantacyie cukru, zwłaszcza w Brazylii.

Z Paryża. — Monitor umieścił kilka artykułów o pamiętnikach Goetego (zmyślenie i prawda), tłumaczonych p. P. Aubert de Vitry. W pierwszym z tych artykułów czytamy następuiące mieysce: Ze wszystkich literatur europeyskich, niemiecka, była aż do dnia dzisieyszego naybardziey zaniedbaną we Francyi. Trudniła się nią tylko mała liczba miłośników. Oboiętność taka mogła mieć kilka przyczyn, bądź wypływała z obcości ięzyka, niemaiącego pokrewieństwa z żadną romańską mową, bądź z powszechnego mniemania, iakoby ten ięzyk nie był ieszcze dobrze wypracowanym, ponieważ literatura iego zaczęła się dopiero w połowie ośmnastego wieku, wreszcie był to może przesąd przeciw smakowi i wyobrażeniom za Renem. Długi czas myślano we Francyi, że filozofiia naszych sąsiadów (Niemców) była tylko zagmatwaną metafizyką, a ich literatura mięszaniną suchego rozumu z miękką sentymentalnością. Dzieła nawet Pani Stael nie mogły tego przesądu pokonać zupełnie. Huber, Turgot, Arnaud i Suard obeznali Francyią przed lat 60 z pierwszemi tonami muz niemieckich, przyięto ie z zachwyceniem, i odtąd nauka ięzyka niemieckiego i iego poetów stała się modą. Lecz nie było w tem nic trwałego, Sielanki Gesnera i Werthera były iedynemi książkami, które czytano. Poźniey krążyły po Francyi następuiące niemieckie dzieła: Dzieie sztuki Winkelmana, dzieie Szwaycaryi Jana Müllera, kilka filozoficznych romansów Wielanda, kilka obrazów życia towarzyskiego Augusta Lafontaine i Lessynga Laokona. Dzieło Pani Stael, Odczyty Schlegla o literaturze dramatyczney i dzieło Sismondiego o południowey poezyi, zrobiły nas uważnemi na korzyści romantyczney muzy. Odtąd zabrzmiały znowu po Francyi imiona Szyllera i Goetego. Naśladowania pierwszego podobały się na naszych teatrach, szanowni nawet pisarze przelewali na ięzyk francuski dramatyczne poemata Niemców, a mnóstwo czytelników chciwych poznania i sądzenia o darach muz obcych pożerało prawie, niech tak rzekę, wielkie twory niemieckiey Melpomeny: Joannę Orleańską, Maryią Stuart, Wilhelma Tella i Wallensztyna Szyllera; Egmonta, Klawiga, Ifigenią, Torkwata Tassa i Fausta Goetego. Gdy tym sposobem uczestnictwo i ciekawość francuzkiey publiczności wzbudzone zostały, ziawiło się dobre tłumaczenie iedney rozprawy Goetego, właśnie w owym czasie, kiedy wszystkie europeyskie Dzienniki obchodziły powrot do zdrowia tego sławnego pisarza i powszechna uwaga była na niego zwrocona. Rozprawa ta, w której Goete sądził o naysławnieyszych mężach i o literaturze francuzkiey 18go wieku (obacz w dziełach Goetego o Dyderocie) czytana była z naywiększym udziałem. Okazał tam tyle talentów w sądzeniu i poznawaniu obyczaiów, smaku naysławnieyszych mężów, równie iak i zupełną wiadomość naszéy literatury, tak dalece, że nasi naysławnieysi pisarze mogli w tym względzie zazdrościć obcemu. Już Pani Stael powiedziała, że sam ieden Goete przedstawia całą literaturę swoiéy oyczyzny, i w samey istocie jeniiusz iego, równie iak jeniiusz Woltera, z ktorym iego ziomkowie chętnie go porównywaią, z równem szczęściem doświadczał sił swoich we wszystkich rodzaiach literatury. Romans filozoficzny, romans sentymentalny, angielsko-hiszpańską trajedyią, grecką trajedyią, francuski dramat, komedyią, scenę pasterskę, parodyią, krotochwilę, poważną i komiczną epopeię, wszystkie rodzaie lekszéy poezyi, listy, satyry, ballady, elegie, pieśni romansowe (*Romance*), teoryią sztuk pięknych i umieiętności, krytykę, podroże, pamiętniki, tłumaczenia, przedmioty matematyczne, prawne, optyczno-fizyczne, zgoła wszystko obeymował ten szczytny duch (*cet esprit sublime*). Władzę swoiego jeniiuszu okazawszy zarówno w poezyi, w filozofii, w umieiętnościach i sztukach, wszędzie szukał tego, co iest piękne, prawdziwe i szczytne, w krainie umieiętności nową dla współczesnych torował drogę, i każdy krok w swoim wielkim zawodzie odznaczał piętnem równie oryginalnego, iak płodnego talentu. Słusznie więc uważamy go za reprezentanta niemieckiey literatury, ponieważ ón nadał iéy nową postać, i wytrwale prowadził ią do celu.

Göthe iest członkiem założonego w Halle związku do rozszerzenia nauki natury i wyższych prawd.

Paryskie pisma a mianowicie Gwiazda, wychwalaią z uniesieniem Pana Liszt, Węgrzyna, bardzo ieszcze młodego artystę na fortepianie, który przybył niedawno z Wiednia do Paryża. „Gra iego (tak się Gwiazda wyraża) wyszczegolnia go nietylko z rzadkiey szypkości palców, iak nie iednego z innych mistrzow, ale nawet z tego, że do naywiększey łatwości i iak nayrównieyszéy postawy ciała łączy wyraz zbywaiący nayczęściey sławnym artystom; a iednak i to, iest ieszcze naymnieyszą zaletą talentów tego osobliwszego dziecięcia. Już teraz komponuie w stylu naywiększych mistrzów, i to naprędce podług danych sobie themów z tém większém podziwieniem, że moc i wdzięk płodow iego wyobrażeń, nigdy go nie opuszczaią. Od Mozarta, którego już iako ośmioletniego chłopca różne europeyskie Dwory podziwiały, nie widział świat muzykalny takiego ziawiska, iakiém teraz iest młody Liszt; a co ieszcze nadto cudem prawie w nim nazwać można, iest druga łatwość, iaką ma w nauczeniu się obcych ięzyków. Ledwie co bawi we Francyi, a iuż mówi po francusku tak czysto i tak wytwornie, iżby to nawet młodzieńcowi ośmnastoletniemu zaszczyt przynosiło.

W roku 1791 składała się królewska bibliioteka w Paryżu z 150,000 tomów, teraz składa się ze 450,000. W roku 1783 miała 2700 miedziorsztychów i kraiorysów, teraz ma 5700. Co rok pomnażaią ią 6000 tomami francuskich, a 3000 tomami zagranicznych książek.

Z Londynu. — Chłopiec, nazwiskiem Karol Downing, który nagle mowę utracił, odzyskał ią w 18 miesiącach przez galwanizm, elektryzowanie i kąpiele morskie.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk J. J. Pillera.